

PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY ODESZLI

NASZ PRZYJACIEL RENÈ ŚLIWOWSKI (1930–2015)

Ludzka pamięć jest krótka i zawodna – nie sięga zwykle dalej niż dwa pokolenia wstecz. Próbując zrekonstruować życie naszych przodków, nawet niezbyt odległych, zderzamy się często z poważnymi trudnościami. Nawet jeśli żyjemy długo i znaliśmy kogoś przed pół wiekiem, często przeinaczamy fakty, a profil psychologiczny lub poglądy polityczne wspominatej osoby interpretujemy dowolnie, zazwyczaj z perspektywy dnia dzisiejszego. Choć powszechnie obowiązuje zasada – o zmarłych mówić tylko dobrze lub nie mówić nic.

O wielu spośród tych, którzy odeszli, zapominamy zbyt szybko. Mało kto już pamięta naszych kolegów z rusycystyki warszawskiej urodzonych w latach trzydziestych XX wieku, a zmarłych przed kilkunastu lub kilku laty – znawcę romantyzmu Bohdana Galstera, badacza rosyjskiego teatru Tadeusza Kołakowskiego, ukrainistę i rusycystę Floriana Nieuważnego. A przecież zasłużyli się dla polskiej slawistyki zarówno pionierskimi badaniami jak kształceniem młodej kadry. Wielu znanych rusycystów (lingwistów, literaturoznawców), a także historyków idei i kultury (jak prof. Andrzej de Lazari), literatów (Danuta Wawiłow, pisarka dziecięca), tłumaczy (Ewa Rojewska-Olejarczuk, Waldemar Gajewski, Krzysztof Rozner) oraz dziennikarzy i dyplomatów to ich dawni uczniowie.

Są jednak ludzie, którzy trwale zapisują się w pamięci otoczenia – swoją postawą, twórczością, cechami charakteru. Coś w nich nas przyciąga, fascynuje, każe lubić, a nawet podziwiać. Niewątpliwie do tej kategorii należał Renè Śliwowski – historyk literatury rosyjskiej w Instytucie Rusycystyki Uniwersytetu Warszawskiego, krytyk literacki, tłumacz, człowiek o błyskotliwym poczuciu humoru, zawsze otwarty na świat i przyjazny ludziom.

Poznałam Renègo w roku 1962, gdy po studiach na Uniwersytecie Moskiewskim im. Michaiła Łomonosowa, rozpoczęłam staż asystencki w katedrze języka rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego, skąd zresztą szybko przeniosłam się do katedry literatury rosyjskiej, gdzie było znacznie ciekawiej. Tam właśnie praco-

wał Renè Śliwowski, wówczas młody, wściekle zdolny, pracowity, sympatyczny i dowcipny. Ja i mój brat (który też miał za sobą studia w Moskwie) poznaliśmy wówczas i Wiktorię (Wisię), żonę Renègo. W ich małym mieszkanku na Nowym Świecie wymienialiśmy się płytami, taśmami magnetofonowymi i książkami. Oni przywozili z Francji nagrania Georges Brassensa, Leo Ferre, Jacquesa Brela, a my z Moskwy taśmy z pieśniami Okudźawy, Wysockiego i Galicza. Wymiana ta sprawiała nam ogromną radość. Dziś brzmi to zabawnie, ale uczyłam się francuskiego słuchając Brassensa, jak wiadomo, bliższego Rabelaisowi niż współczesnej literatury francuszczyźnie.

Renè, zatrudniony w UW od roku 1953 (a od r. 1988 na stanowisku profesora zwyczajnego), już wtedy był legendą. Studenci go uwielbiali za okazywaną im przyjaźń i pomoc, rywalizowali, kto dostanie się na jego seminarium magisterskie. Było w nim coś młodzieńczego, nawet wtedy, gdy jego metrykalna młodość minęła, chyba duch przekory, tak bliski młodzieży, którą rozumiał i zawsze wspierał, niezmienna postawa „na luzie”. Nie był sztywnym naukowcem, nudziarzem, karierowiczem, jakich wtedy nie brakło. Podpowiadał studentom na egzaminach, zapraszał ich do siebie do mieszkania, na działkę lub do kawiarni, na spotkania z rosyjskimi bardami, gdy odwiedzali go w Warszawie, radził, jak przezwyciężać trudności życia codziennego, pomagał szukać pracy. Ewa Rojewska-Olejarczuk, dziś znana tłumaczka (m.in. *Doktora Żywago* Borysa Pasternaka i niemal wszystkich powieści Wiktora Pilewina, a ostatnio *Pustelni* Zachara Prilepina), przypomniła mi, że to Renè zaprowadził ją w latach 60.tych do redakcji PIW-u, najbardziej prestiżowego wówczas i długo potem, aż do końca lat osiemdziesiątych, polskiego wydawnictwa, i załatwił jej tam etat, a tym samym pracę na całe życie. Nie należał do partii, patrzył na naszych partyjnych kolegów z ironicznym dystansem. Ileż politycznych dowcipów opowiadaliśmy wtedy sobie! Nigdy nie knuł intryg, był z natury człowiekiem łagodnym i wyrozumiałym. I On i Wiktoria uwielbiali zwierzęta – w ich warszawskim mieszkaniu lub w letnim domku w Zalesiu zawsze towarzyszyły im kot oraz pies, które potrafiły siedzieć swoim Państwu na głowie – nie w przenośnym, lecz dosłownym sensie, co widać na okładce jednej z książek Renègo.

Obiektem zainteresowań badawczych i popularyzatorskich Renè Śliwowskiego była literatura rosyjska, klasyczna i współczesna. Wraz z żoną tworzyli zgodny tandem, uzupełniali się też naukowo – ona to znany historyk Rosji dziewiętnastowiecznej, autorka wielu książek i naukowych projektów (by wymienić chociażby jej fascynującą monografię *Ucieczki z Syberii*), on badał rosyjską literaturę i kulturę. Jedną z pierwszych ich wspólnie napisanych książek była monografia o Aleksandrze Hercenie. Jednak większość swojej naukowej i popularyzatorskiej działalności poświęcił Renè Antoniemu Czechowowi. Habilitację uzyskał na pod-

stawie obszernego, wnikliwego studium o teatrze rosyjskim końca XIX i początku XX wieku, w tym też o dramaturgii autora *Trzech sióstr*. Fascynowała go także najnowsza literatura rosyjska oraz ta, którą dziś nazywamy „zapomniana”, odzyskiwana w Rosji dopiero od czasów pieriestrojki.

W elektronicznym katalogu Biblioteki Narodowej bibliografia prac Renè Śliwowskiego obejmuje sto kilkadziesiąt pozycji, ale to tylko niewielka część jego spuścizny. Gdy w 2004 roku Instytut Rusycystyki UW opublikował z okazji jubileuszu prof. Śliwowskiego tom *Dawni i nowi* (tytułem nawiązujący do wydanej w roku 1967 książki szkiców Renègo), sporządzona tam przez Annę Jędrzejkiewicz bibliografia jego prac zawierała 247 pozycji, w tym osiem monografii (dwie biografie Czechowa – jedna wydana w r. 1965, druga w 1986), wspomniane już studium *Od Turgieniewa do Czechowa. Z dziejów dramaturgii rosyjskiej drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 1970), antologię artykułów *Czechow w oczach krytyki światowej* (1971), biografię *Aleksander Hercen* (1973, współautorka Wiktoria Śliwowska) oraz szkic biograficzny *Andriej Płatonow* (1983). Autor tych wszystkich publikacji rozpracowywał tematy w tzw. minionym okresie źle widziane (np. motywy żydowskie w twórczości Czechowa), badał ideologicznie wówczas niesłuszną prozę Srebrnego Wieku, twórczość emigrantów i dysydentów). W tomie *Rusycystyczne peregrynacje* z roku 2010, który przygotowała z okazji jubileuszu 80-lecia Renègo prof. Wiktoria Śliwowska, wybrane jego artykuły podzielone są na kilka grup: *Lata 60. XIX wieku: koniec pierwszej Odwilży, Czechowiana, Proza i dramaturgia Srebrnego Wieku. Emigranci, W kraju sowieków i później* oraz *Wspomnienia*. Żaden z tych tekstów nie zestarzał się – klarowne, erudycyjne, stylistycznie wzorowe, czytamy dzisiaj z równie wielkim zainteresowaniem jak przed laty. Zadziwia pasja badawcza autora, znawcy nie tylko najdrobniejszych szczegółów z dziejów badanych przezeń epok i ludzi, lecz i uczonego, tworzącego syntetyczne kompendia o kulturze Rosji.

Ogromne są zasługi Renègo jako popularyzatora w naszym kraju twórczości Andrieja Płatonowa, przez długie lata marginalizowanego w ZSRR. Pamiętam, jak bodaj na początku lat 70. pożyczył mi do czytania zakazaną lekturę – przywiezione z Francji fotokopie noweli Płatonowa *Miasto Gradów*. Ta satyryczna antyutopia nie była wówczas w Rosji radzieckiej opublikowana – ale u nas Płatonow cieszył się zainteresowaniem wydawców i czytelników dzięki Renèmu właśnie. Już w r. 1965 ukazały się *Utwory wybrane*, w 1968 *Osada poczytyliońska* (wydawnictwo Czytelnik, oba tomy ze wstępem Renègo), a w 1969 *Dżan i inne opowiadania* Płatonowa. Dopiero po pieriestrojce zainteresowali się Płatonowem inni tłumacze – w szczególności Andrzej Drawicz i Henryk Chłystowski. Renè przyjaźnił się z wdową po Płatonowie oraz jej córką, materiały biograficzne o pisarzu uzyskiwał więc z pierwszej ręki. No i sam Płatonowa tłumaczył. Jeszcze całkiem niedawno,

gdy moja doktorantka przygotowywała rozprawę o ego-dokumentach Płatonowa, ofiarował jej mnóstwo książek na ten temat, a podczas obrony był recenzentem, życzliwym, lecz wymagającym.

Renè systematycznie obserwował, co dzieje się w najnowszej literaturze rosyjskiej. Znał od podszewki tamtejsze środowisko literackie, jak zresztą i naukowe (trudno powiedzieć, które lepiej) już od czasów gdy studiował w Leningradzie. Potem, w trakcie licznych wyjazdów na staże naukowe, delegacje, konferencje Śliwowski nawiązywał coraz to nowe kontakty z intelektualistami rosyjskimi, ci zaś, złaknieni wiedzy o tym, co dzieje się w Polsce (czyli, jak mówiono, w najweselej baraku obozu socjalistycznego) przekazywali ich sobie z rąk do rąk. Podobnie jak Wiktor, Renè wyróżniał się mobilnością – drugim poza Rosją celem jego intelektualnych i naukowych peregrynacji była Francja, dobrze znana mu od dzieciństwa. Już w latach 70-tych poznał tam środowisko rosyjskich emigrantów, zarówno z tzw. pierwszej, porewolucyjnej fali, jak trzeciej, z czasów Breżniewa. Na tomiku poezji Okudźawy *Март великодушный* z roku 1967, który ofiarowali mi Renè i Wiktor, widnieje dedykacja takiej oto treści: Дорогим Виктории и Рене в память удивительной встечи в Париже! Булат (data: 23.II. 1967). Podobnych dedykacji uzyskali mnóstwo, ale i mnóstwo rozdali jako autorzy. To kolejna wspólna cecha pp. Śliwowskich – zawsze dzielili się chętnie swoimi książkami, rozdawali je, pożyczali, doradzali, co czytać.

Renè spopularyzował w Polsce dramatyczną twórczość Aleksandra Wampiłowa – sam tłumaczył jego sztuki (m.in. *Polowanie na kaczkę*, *Zeszłego lata w Czulimsku*, *Dwadzieścia minut z aniołem*), pisał o nich m.in. w teatralnym miesięczniku „Dialog”, dzięki niemu wystawiano je na scenach polskich. Świetnie rozpoznawał literackie talenty Rosjan – i gdy taki talent odkrył, siadał do tłumaczenia lub o nim pisał. *Zagadka pewnego poematu* (z r. 1995) czyli egzegeza kultowego dzieła Wieniedikta Jerofiejewa *Moskwa-Pietuszki* jest tego wymownym przykładem. Długoletnia przyjaźń łączyła Renègo ze Stanisławem Rassadinem, znakomitym krytykiem rosyjskim, twórcą określenia „szestidiesiatniki”, autorem kilku wspomnieniowych książek o tym pokoleniu, którego był reprezentantem – dostrzegam wiele wspólnych cech zarówno osobowościowych jak i pisarskich, które tych dwóch erudytów do siebie zbliżyły.

Łączyła też Wiktor i Renègo wieloletnia przyjaźń z ojcami-założycielami szkoły tartuskiej – już w latach 60. korespondowali z Jurijem Łotmanem i Zarą Minc, byli pierwszymi polskimi recenzentami ich prac z serii *Труды по знаковым системам*. Dzięki nim oraz prof. Ludmile Łucewicz rusycystyka warszawska nawiązała kontakty z prof. Borysem Jegorowem, również wybitną postacią humanistyki rosyjskiej, który wielokrotnie przyjeżdżał on do Warszawy i wygłaszał w Uniwersytecie cykle wykładów, m.in. o Juriju Łotmanie, semiotyce kultury,

rosyjskiej antyutopii. Renè, który go wysoko cenił, pozostawił też wspomnienia o innych wybitnych uczonych, takich jak Natan Ejdelman, Jurij Łotman, Julian Oksman, Roman Jakobson.

Pasjonował się też Renè sztuką przekładu. Był od młodych lat tłumaczem, i to świetnym. Na you tube można obejrzeć filmik z cyklu Wytłumaczenia <https://www.youtube.com/watch?v=qcEKx5HUAsE>, gdzie nasz przyjaciel wyjaśnia, jak trudno jest przyswoić polszczyźnie prozę Andrieja Płatonowa, którego dziwny, toporny, lecz oryginalny język wręcz szokuje. Od r. 1963 Renè tłumaczył prozę i dramaturgię Czechowa, literaturę Srebrnego Wieku (m.in. *Ognistego Anioła* Walerego Briusowa i *Małego biesa* Fiodora Sołoguba, którego pięknego edytorsko wznowienia już nie doczekał). Przygotował dwa tomy opowieści grozy rosyjskiej XIX i XX wieku. Tłumaczył też wiele dzieł najnowszej rosyjskiej prozy, zwłaszcza tych wysoko cenionych – jak choćby powieść Georgija Władimowa *Generał i jego armia* (1998), wyróżnioną nagrodą Bookera. Niemal każdy ze swoich przekładów opatrywał wstępem lub posłowiem. Jedną z ostatnich jego publikacji (w roku 2011) było opowiadanie Czechowa *Nieciekawa historia* z komentarzem, prezentującym nowe spojrzenie na życie i twórczość autora *Czajki*, w pewnym sensie odbrązowionego, gdy po otwarciu archiwów upubliczniona została jego nieocenzurowana korespondencja. Przetłumaczył też Rene na język polski (2005 rok) dziennik z lat 1887–1897 Sokratesa Starynkiewicza, rosyjskiego prezydenta Warszawy, jakże zasłużonego dla stolicy. Wraz z Wiktorią przygotowali z rękopisu do druku i wydali (2009 r.) opasły, trzytomowy, rewelacyjnie ciekawy *Dziennik syberyjski* polskiego dziewiętnastowiecznego zesłańca Juliana Glaubicza Sabińskiego.

Spełniał się również Renè jako redaktor. Nie tylko redagował książki własne i swojej żony – nigdy nie odmawiał tzw. rzucenia okiem na teksty kolegów, co następnie przeobrażało się w mrówczą pracę. Także i moją profesorską książkę przeczytał przed publikacją wzbogacając ją o korzystne propozycje, zarówno stylistyczne jak merytoryczne. Sądzę, że nie tylko mnie pomógł w taki sposób.

Podsumowaniem, choć bynajmniej nie ostatecznym, działalności Wiktorii i Renè Śliwowskich były ich wydane w r. 2008 wspomnienia *Rosja – nasza miłość*. Już wtedy narastała w Polsce fala rusofobii, więc nadanie książce takiego tytułu doprawdy było świadectwem odwagi. Wrócili w niej autorzy do czasów swej młodości, studiów w Leningradzie u progu lat 50. minionego wieku, opowiedzieli też o swej wieloletniej przyjaźni z rosyjskimi ludźmi kultury, słowem tymi, których w ślad za Mickiewiczem mogliby nazwać „przyjaciółmi Moskałami”. M.in. na podstawie tej książki obroniono w Kazaniu rozprawę doktorską *Польская интеллигенция после второй мировой войны. Виктория и Рене Сливовские* (2012 r.).

Jest taki lapidarny czterowiersz Wasilija Żukowskiego, bardzo w Rosji znany, bodaj dorównujący słynnemu funeralnemu aforyzmowi z wiersza księdza Twar-

dowskiego „Spieszmy się kochać ludzi...”. Nosi tytuł *Wspomnienie* – szkoda, że nikt go jak dotąd na język polski nie przetłumaczył. Gdy myślę o Renè Śliwowskim przypominam go sobie:

О милых спутниках, которые наш свет
Своим сопутствием для нас животворили,
Не говори с тоской: *их нет*;
Но с благодарностию: *были*.

Alicja Wołodźko-Butkiewicz
Uniwersytet Warszawski